

Małgorzata Oronowicz

Moje spotkanie z Janem Pawłem II

Był Wielki Tydzień 1998 roku. Po pracy, jak co dzień, poszliśmy z mężem na Plac Św. Piotra. Od dwóch lat pracowaliśmy w Rzymie. Mieszkaliśmy obok Watykanu, więc mieliśmy bardzo blisko. Gdy weszliśmy na Plac, jak zwykle było dużo ludzi. Wszyscy przepychali się, a my razem z nimi. Na placu rozstawiono barierki, a między nimi były przejścia, więc pomyśleliśmy, że to pewnie przygotowania na Mszę Wielkanocną. W pewnym momencie ktoś z ochrony odsunął barierkę i kazał nam wejść. Byliśmy zdziwieni, bo przygotowane były też krzesła do siedzenia i podest, jakby miał wystąpić ktoś ważny. Usiedliśmy więc i czekaliśmy, sami nie wiedząc na co. Po chwili wyszła Gwardia Szwajcarska, biskupi, ochrona, a na końcu sam Papież Jan Paweł II.

To jest nie do opisanie w jakim byliśmy szoku, że tak z przypadku, sami nie wiedząc, jak i dlaczego tam się znaleźliśmy. Odległość między nami, a Papieżem była niewielka. Do tej pory nie mogę zapomnieć mojego zdziwienia, wzruszenia i radości, że mogę zobaczyć na własne oczy z tak bliska Ojca Świętego. Nie było wtedy takiej technologii, jak teraz, żeby uwiecznić tę chwilę, ale w pamięci zostanie mi to do końca życia. Jak potem się okazało, byliśmy na prywatnej audiencji Papieża.

Potem jeszcze w 2000 roku miałam okazję być na otwarciu Drzwi Świętych w Bazylice Św. Piotra w Watykanie, zaś w 2005 r. wraz z innymi wiernymi zgromadzonymi na Placu Św. Piotra czuwaliśmy i modliliśmy się w ostatnich chwilach życia Jana Pawła II, mieliśmy wielką nadzieję... Niestety... po kilku dniach uczestniczyliśmy w pogrzebie tak wielkiego Polaka, jakim był Ojciec Święty.

Te wszystkie chwile i emocje jakie nam towarzyszyły są nie do opisanie i nie do zapomnienia. Szkoda, że tak szybko, niektórzy z nas, zapomnieli o tym, co przyrzekali w tej doniosłej chwili.

Małgorzata Oronowicz